Rok IV. Sobota dnia 5 maja 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 101

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

KOSZTY UTRZYMANIA.

Zdolność nabywcza pieniądza wzrosła niewątpliwie prawie wszędzie. Stało się tak dlatego, że ceny bardzo wielu artykułów pierwszej potrzeby znacznie się obniżyły.

Nastręcza się pytanie, czy rzeczywiście ceny spadły tak dalece, że upoważnia to do nader wydatnej redukcji płac. Wszak wiemy z własnego doświadczenia, że ceny artykułów rolniczych obniżyły się wprawdzie przeszło o 60 proc., ale wiemy również, że przemysły skartelizowane i zmonopolizowane cen swoich produktów bądź nie obniżyły zupełnie, bądź też zniżka ich była stosunkowo bardzo nieznaczna. Ponieważ koszt mieszkania, odzieży, wyżywienia i t p., jak również podatków i świadczeń społecznych składa się na pewną sumę, zwaną zwykle kosztami utrzymania, przeto całe zagadnienie sprowadza się do tego, czy redukcja płac idzie w parze z owemi kosztami utrzymania.

„Institut International du Commerce" w Brukseli dokonał obliczenia dla wielu krajów, skąd przytoczymy bardziej interesujące cyfry. Przyjmując koszt utrzymania w r. 1914 we wszystkich krajach za 100, przekonamy się, że w r. 1932 (dla roku ubiegłego obliczenia jeszcze nie dokonano), wskaźnik dla Niemiec wyniesie 120.3, dla Austrji — 107, dla Danji — 154, dla Stanów Zjednoczonych 77.2, dla Holandji — 131.5, dla Norwegji — 149, dla Anglji — 141, dla Polski — 90.

Z przytoczonych liczb wynika, że tylko dwa kraje, mianowicie Polska i Stany Zjednoczone obniżyły wskaźniki kosztów utrzymania w porównaniu z r. 1914, w pozostałych zaś krajach wskaźnik ten wzrósł. Wynikałoby zatem, że wskaźnik ten najwięcej obniżył się tam, gdzie kryzys najbardziej dał się odczuć szerokim warstwom ludności. A w Anglji wskaźnik wzrósł nawet o 4.1 proc. Ale porównanie z r. 1914 nie jest dość przekonywujące, ponieważ czasy przedwojenne zbyt odbiegły od warunków dzisiejszych, zbyt wielkie zaszły zmiany i przeobrażenia w wielu dziedzinach, i z tego powodu przytoczone cyfry nie mają dostatecznej wymowy. Znacznie więcej obchodzą nas zmiany, które zaszły w ciągu ostatnich lat, a więc już podczas obecnego przesilenia gospodarczego. Jeżeli uznać r. 1929 za początek kryzysu, to się okaże, że w Niemczech wskaźnik kosztów utrzymania obniżył się o 21.9 proc. (ze 154 na 120.3), w Austrji o 3.0 proc. (ze 111 na 107), w Danji o 11.0 proc. (ze 173 na 154), we Francji o 3.8 proc. (z 556 na 535), w Holandji o 17.3 proc. (ze 159 na 131.5), w Norwegji o 10.2 proc. (ze 166 na 149), i w Anglji o 14.0 proc. (ze 164 na 141) i w Polsce o 28.0 proc (ze 125 na 90). Widzimy więc, że w przytoczonym szeregu Polska zajmuje pierwsze miejsce, a Francja prawie nie obniżyła swego wskaźnika, Anglja i Danja znacznie, bo przeszło dwa razy mniej od nas.

Pomimo to, że w Polsce wskaźnik kosztów utrzymania obniżył się stosunkowo najwięcej, nie można nie zwrócić uwagi na to, że spadek ten nie odpowiada w zupełności obniżkom płac zarobkowych. Zwłaszcza upośledzona jest pod tym względem inteligencja. Robotnicy fabryczni i wogóle pracownicy fizyczni są przeważnie bronieni przez umowy zbiorowe, inteligent obrony tej jest pozbawiony prawie całkowicie. W każdym razie jedno nie ulega żadnej wątpliwości: że obniżki płac u nas zupełnie nie odpowiadają zmniejszeniu się kosztów utrzymania.

Znów barykady na ulicach Paryża.

PARYŻ. Aresztowanie komunistyczne go posła Monjauvis podczas ostatnich manifestacyj dało powód do groźnych zaburzeń w 13 dzielnicy Paryża, w t.zw. Cite Joanne d'Arc.

O godz. 8 wiecz. tłum z okrzykami: „Aresztowano nam posła", zaczął manifestować na ulicach Nationale i Joanne d'Arc, zajmując groźną postawę wobec policji.

Wkrótce tłum dotarł do drewnianych baraków, w których zamieszkuje około 5.000 ubogiej ludności.

Na szosie, prowadzącej do tych baraków, ustawiono dwie barykady, na których zatknięto czerwone sztandary. Gdy zbliżyła się policja, z barykady posypały się strzały.

Przy pierwszem starciu zraniono dwu policjantów. Ataki nie ustawały. Policja wezwała na pomoc około północy straż ogniową i saperów. Około godz. 2.30 nad ranem rozpoczęło się formalne oblężenie.

Straż ogniowa rzuciła na barykady silne snopy światła z olbrzymich reflektorów. Pod osłoną tego oślepiającego światła ruszyła naprzód policja, uzbrojona w pałki gumowe i rewolwery. Ponad to straż polewała wodą demonstrantów.

Opór demonstrantów nie trwał długo. Pod strumieniami wody opustoszały barykady, ale już wkrótce z okolicznych domów, gdzie schronili się demonstranci, zaczęto atakować policjantów kamieniami.

Po uciążliwych walkach spokój zapanował około godz. 5 nad ranem.

Aresztowano 138 osób, u których znaleziono broń.

Cel podróży min. Barthou do Rzymu

GENEWA. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że wyjazd min. Barthou do Rzymu nastąpi już 15 bm. Głównym tematem obrad min. Barthou z Mussolinim będzie sytuacja w Środkowej Europie ze specjalnem uwzględnieniem rzymskiego paktu trzech, oraz przyszłego zachowania się Czechosłowacji.

Jako znamienny uważany jest fakt, że decyzja podróży francuskiego min. spraw zagranicznych do Rzymu zapadła po jego powrocie z Pragi. W związku z tem nasuwa się przypuszczenie, że min. Barthou zgodził się na podjęcie roli pośrednika między państwami Małej Ententy z jednej strony, a sygnatarjuszami paktu rzymskiego, t. j. Włochami, Austrją i Węgrami z drugiej strony. W tym wypadku musi się oczywiście przyjąć dobrą wolę Czechosłowacji do współpracy w reorganizacji gospodarczej obszaru naddunajskiego w sensie paktu rzymskiego, jak również z drugiej strony wolę Mussoliniego do poparcia tej współpracy.

Równocześnie podróż rzymska min. Barthou uważana jest za dowód znacznego polepszenia się stosunków między Włochami a Francją.

W kołach dyplomatycznych uchodzi za pewne, że obrady min. Barthou z Mussolinim przyniosą pozytywne rezultaty, a przedewszystkiem utorują drogę dla wizyty min. Benesza w Rzymie.

Po wprowadzeniu nowego ustroju w Austrji.

WIEDEŃ. Wczoraj ukazało się rozporządzenie rządowe, wydane na podstawie nowej ustawy o pełnomocnictwach, w sprawie „Frontu Ojczyźnianego". Rozporządzenie nadaje Frontowi charakter publiczno prawny i orzeka, że reprezentuje on austrjacką myśl państwową. Celem „Frontu Ojczyźnianego" jest zrzeszenie polityczne wszystkich obywateli państwa na zasadzie „samodzielnego, chrześcijańskiego, niemieckiego, stanowego państwa związkowego Austrji". Na czele Frontu stoi dr. Dollfuss jako przywódca związkowy. U boku jego urzęduje rada przywódców. Na czele każdego kraju stoi przywódca krajowy. Członkowie „Frontu Ojczyźnianego" mogą sprawować mandaty w ciałach ustawodawczych tylko za zezwoleniem przywódcy związkowego.

Rozporządzenie to oznacza koniec stronnictw politycznych. Stronnictwa nie będą wprawdzie przymusowo rozwiązane, ale z natury rzeczy stracą wszelkie znaczenie, ponieważ życie polityczne toczyć się będzie odtąd jedynie w ramach Frontu Ojczyźnianego.

WIEDEŃ. Komuniści i hitlerowcy urządzili w Wiedniu i na prowincji szereg demonstracyj przeciw „Frontowi Ojczyźnianemu". Doszło do starć. Policja aresztowała kilkudziesięciu demonstrantów.

Wojna na półwyspie Arabskim.

LONDYN. Donosiliśmy przed kilku dniami o wojnie, jaka toczy się pomiędzy ks. Jemenu a królem Wahabitów, Ibn. Saudem.

Wojska Ibn Sauda zadały wojskom ks. Jemenu szereg dotkliwych klęsk i zajęły już trzy większe miasta Jemenu. Opór Jemenitów zdaje się być już całkowicie przełamany, wobec czego należy się liczyć z tem, że już w najbliższej przyszłości król Ibn Saud stanie się władcą całego Jemenu. W obozie Jemenitów miał wybuchnąć jawny bunt przeciwko ks. Jemenu, który podobno został zgładzony przez własnych żołnierzy.

Kraj Wahabitów zajmował dotąd więcej niż połowę półwyspu arabskiego, a ponad cztery piąte wschodniego wybrzeża morskiego. Wrazie całkowitego podbicia Jemenitów, król Ibn Saud stałby się władcą na całej długości wschodniego wybrzeża, a kraj jego graniczyłby bezpośrednio ze sferą wpływów angielskich, której głównem oparciem jest wielkie miasto portowe Aden, stanowiące niejako klucz do dominjów angielskich w południowo-zachodniej Azji.

Wrazie zdobycia całego Jemenu przez Ibn Sauda, zainteresowane w Arabji mocarstwa europejskie staną w obliczu nowego bardzo poważnego problemu międzynarodowego. Przez połączenie bowiem kraju Wahabitów z Jemenem odżyłaby niewątpliwie stara idea wielkiego jednolitego państwa arabskiego. Realizacja tej idei musiałaby poważnie narazić na szwank obecną równowagę polityczną na Bliskim Wschodzie i pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost następstwa.

Delegacja polska w Estonji.

TALLIN. — Przybyła tu delegacja polska. w skład której wchodzą: marszałek Senatu Raczkiewicz, min. Hubicki, prezes BBWR. Sławek, sen. Hubicka i płk. Rusin.

Gości polskich powitali: prezes parlamentu estońskiego Einbund, ministrowie: spraw zagranicznych, sprawiedliwości i oświaty, członkowie poselstwa polskiego, wyżsi wojskowi z komendantem Kaitsellitu gen. Roska na czele, wyżsi urzędnicy itd.

Łobuzerskie wybryki endeckie.

ŁÓDŹ. W dniu 3 maja w czasie celebrowania przez ks. biskupa Tomczaka uroczystej mszy św. z okazji święta narodowego w katedrze św. Stanisława Kostki, grupa członków Stronnictwa Narodowego zakłóciła nabożeństwo przez niestosowne zachowanie się, wznoszenie okrzyków, wszczynanie bójek i śpiewanie. Mimo to nie udało się im przerwać nabożeństwa, które odprawione zostało, w całości do końca.

Pozatem stwierdzono, iż w ciągu dnia w kilku wypadkach członkowie Str. Narodowego wywoływali burdy uliczne, napastując przechodzących żydów oraz wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich. W związku z tem dokonano szeregu aresztowań. Dochodzenie w toku.

Wyrok w londyńsko-warszawskiej aferze fałszerskiej.

LONDYN. W sądzie karnym w Londynie ogłoszono wyrok na Popieica, Turka i Nejmarka. —Popielec skazany został na dwa lata zwykłego więzienia, Turek otrzymał również dwa lata zwykłego, natomiast Nejmarka, którego uznano za prowodyra, skazano na 4 lata ciężkiego więzienia karnego. Każdy ze skazanych po odbyciu kary ma ulec natychmiastowej deportacji do Polski. Czwarta część kary zostanie skazanym darowana, o ile będą się wzorowo sprawować w więzieniu.

Oskarżeni jednak w dalszym ciągu twierdzą, że są niewinni i postanowili apelować.

Dziennikarze polscy w Hamburgu.

HAMBURG. Wycieczka dziennikarzy polskich przybyła do Hamburga. Wycieczka zwiedziła miasto i port, poczem na pokładzie statku "Deutschland" odbyło się śniadanie z udziałem nadburmistrza Hamburga i przedstawicielami władz miejskich. Prezes linji Hamburg — America Oboussien wzniósł toast na cześć prasy polskiej. Popołudniu dziennikarze udali się do Duesseldorfu.

Rokowania japońsko - chińskie.

TOKIO. Japoński konsul generalny w Nankinie Amma odwiedził chińskiego ministra spraw zagranicznych Wang Ching-Weia i odbył z nim dłuższą konferencję, dając wyraz życzeniu rządu japońskiego jaknajprędszego załatwienia różnych spornych spraw chińsko-japońskich, pozostających w zawieszeniu. Rząd japoński w dążeniu do utrzymania pokoju we wschodniej Azji pragnie, by rokowania chińsko-japońskie odbyły się bezpośrednio między obu krajami bez udziału państw trzecich.

Tysiąc strzałów działowych na minutę.

GENEWA. „Journal de Nation" zamieszcza sensacyjne rewelacje o zbrojeniach niemieckich. W fabryce broni w Düsseldorfie pracuje się obecnie nad fabrykacją nowego karabinu maszyno-

wego, wyposażonego w najnowsze zdobycze techniczne. Pozatem wyrabiane są działa, służące do ostrzeliwania samolotów, a będące w stanie oddawać 1000 strzałów na minutę.

Taksamo fabryka broni w Spandawie pracuje nad fabrykacją najnowszych karabinów maszynowych.

Prasa sowiecka o podróży min. Barthou.

MOSKWA. — Prasa sowiecka donosi, że specjalne znaczenie ma wizyta min. Barthou w Polsce i w Czechosłowacji ze względu na oświadczenie o całkowitej jednomyślności między Francją a Małą Ententą co do stosunków z Rosją sowiecką. Dla Sowietów jest to najważniejszy punkt rezultatów, jakie dała wizyta ministra Francji w Warszawie i Pradze.

Rozbrojeniowe nadzieje Włoch.

RZYM. — W związku z ostatnią wizytą Suvicha w Londynie wyrażają tu opinję, że Włochy ustosunkowałyby się pozytywnie do ewentualnych propozycyj, które miałyby na celu uzgodnienie głównych tez rozbrojeniowych, a do których poza Francją, Anglją, Włochami i Niemcami zaliczane są w każdym razie Stany Zjedn., Rosja i Polska. Włochy uważają bowiem, że wstępne porozumienie tego rodzaju byłoby owocniejsze od konferencji międzynarodowej bez udziału Niemiec. Spodziewają się, że Anglja zajmie niebawem stanowisko wobec nowej sytuacji, wytworzonej przez ostatnią notę francuską.

Wielka burza gradowa i powódź w Czechosłowacji.

PRAGA. Nad północno-zachodniemi Czechami szalała katastrofalna burza z gradobiciem, która na wielkiej przestrzeni wyrządziła olbrzymie spustoszenia. W okolicach Liberca grad padał bezustannie przez pół godziny, pokrywając pola grubą białą warstwą. Zasiewy uległy całkowitemu zniszczeniu, drzewa odarte zostały z listowia i kwiecia.

W niektórych miejscach gwałtowna ulewa spowodowała powódź. Mniejsze rzeki zamieniły się w rwące strumienie i wystąpiły z brzegów, zalewając wielkie obszary. Straty materjalne, wyrządzone

przez klęskę żywiołową są bardzo wielkie.

Upały w Bułgarji zagrażają zasiewom.

SOFJA. W całym kraju panują wielkie upały i posucha.

W całym kraju zgłoszono cały szereg interpelacyj w sprawie dalszego zakazu wywozu zboża, ponieważ spodziewać się należy złych zbiorów.

Jeżeli w ciągu najbliższych dni nie spadną deszcze, zbiory tegoroczne uważać należy za zniszczone.

Fiasko drugiej próby rewolty komunistów paryskich.

PARYŻ. W nocy środy na czwartek komuniści francuscy usiłowali wznowić demonstracje i rozruchy w dzielnicy Jeanne D'Arc. Około północy na kilku ulicach wzniesiono barykady, które jednak przez czujną policję zostały szybko usunięte. W kilku miejscowościach doszło ponownie do starć, w czasie których policja posługiwała się bronią palną. Na odgłos strzałów demonstranci rzucili się do ucieczki.

Zamknięcie fabryk jedwabniczych w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK. Władze czuwające nad wykonaniem kodeksu pracy w przemyśle jedwabniczym, na życzenie większości przedstawicieli tej gałęzi przemysłu postanowiły zamknąć wszystkie zakłady przemysłu jedwabniczego na całym obszarze St. Zjednoczonych na okres tygodnia, poczęwszy od 14 bm.

Ostateczne wyniki plebiscytu we Włoszech.

RZYM. Prezes komisji wyborczej izby deputowanych zdał sprawozdanie z ostatecznych wyników plebiscytu, który odbył się 25 marca. Uprawnionych do głosowania było 10.557.608 — głosowało—10.060.426. Na listę rządową głosowało 10.043.875, przeciw — 15.215—unieważniono—1336. Izba uznała ważność wyboru wszystkich deputowanych.

Ruch strajkowy w Ameryce znowu się wzmaga.

NOWY JORK. Zażegnany niedawno ruch strajkowy w ośrodkach przemysłowych Stanów Zjednoczonych, obecnie ponownie zaczyna się wzmagać.

W porcie nowojorskim część robotników portowych przystąpiła do strajku, wobec czego odjazd kilku statków towarowych uległ opóźnieniu.

Dziś zapaść ma decyzja co do ogólnego strajku robotników w całym porcie, który został obsadzony silnemi oddziałami policji dla zapobieżenia ewentualnemu zaburzeniu spokoju.

W kilku wierszach.

— Minister pełnomocny Rzeczypospolitej w Rydze, p. Beczkowicz, odbył konferencję z premjerem Ulmanisem w sprawie bieżących zagadnień politycznych polsko-łotewskich oraz stosunków gospodarczych.

— Dn. 29 kwietnia w południe statek szkolny „Dar Pomorza“ wyszedł z Falmouth, skąd zdąża w kierunku Gdyni, gdzie spodziewany jest między 10 a 15 b. m. Na statku wszystko w porządku.

— W Hamburgu skazano 8 komunistów na śmierć. Byli oni oskarżeni o dokonania w latach 1932-33 kilku zbrojnych napadów. 33 komunistów skazano na ciężkie więzienie do lat 15, 6 na ciężkie więzienie do lat 3.

— Grecki minister wojny, Condylis, udał się dziś z oficjalną wizytą do Ankary w towarzystwie szefa i oficerów sztabu generalnego oraz szefa wydziału politycznego MSZ.

— Radca ambasady sowieckiej w Paryżu, Rosemberg, który odwiedził ministra spraw zagranicznych Barthou miał omówić sprawę ewentualnego przystąpienia ZSRR. do Ligi Narodów.

— Nowojorskie władze szkolne zakazały korzystanie z dzieł i podręczników niemieckich utrzymanych w duchu narodowo-socjalistycznym na wszystkich wyższych i niższych uczelniach stanu Nowy Jork.

W krzywem zwierciadle prasy.

Proboszcz wśród Polaków.

Adolf Neuvert Nowaczyński, uważany obecnie za wyrocznię w sprawach religijnych przez rozmodloną endecję — spec narodowo-katolicki umieścił w jednym z literackich dodatków endeckiego organu „ABC“ artykuł pod powyższym tytułem, w którym narzeka, że w powojennej beletrystyce polskiej niema ani na lekarstwo postaci poczciwego proboszcza. Ani w powieści, ani w noweli, ani na scenie. Wychodzą u nas natomiast paszkwile gruboskórne na duchowieństwo, w najciemniejszem świetle przedstawiające kler polski.

Rozprawiając się z tym artykułem na łamach „Kurjera Porannego“ M. J. Wielopolska przytacza następujące trzy wiersze, których autorem jest dzisiejszy trybun pobożnej endecji — **Adolf Neuvert Nowaczyński**, który, jak słusznie zauważa p. Wielopolska, w żadnej ze swych licznych sztuk scenicznych nie pokazał na scenie „poczciwego proboszcza katolickiego“.

Oto trzy wybrane wiersze p. Neuver ta Nowaczyńskiego:

KLECHY GALICJI.

Sprytne i chybkie są Galicji klechy...
Skoro poblakał nymbus Częstochowy,
poszli wraz szybko po rozum do głowy:
Postanowili dla ludu pociechy,
by promień światła nie zbłądził pod strzechy
ludkowi spektakl dać świetny i nowy...

WYZNANIE RZYMSKIE.

Wyznanie rzymskie jest to wyznanie,
które się w Polsce, Irlandji, Hiszpanji
wessało harpią. Mocą dusz tyranji
w nich założyło wieczne panowanie,
któremu dzięki ludy te wciąż w stanie
dzikim i ciemnym są, z szczęścia obrani.
Galicja polska jest Polskim Piemontem,
nędzniejsza jednak, nawet od hiszpańskiej:
z nędzy się tuczy tu kapłon kapłański,
myśl niepodległa przemieszkuje kątem.
Szczątkiem mózg! górą Kler! Zyskuje on tem,
że go popiera kapitalizm pański...

NIENAWIŚĆ WYZNANIOWA.

Judzą pełni zemsty głodu:
— „wierzy w inne, więc go zabij“!!!
Lecz wszystkie wonie Arabji
nie wywietrzą smrodu z wrzodu,
jakim dla każdego narodu
są: ksiądz, derwisz, szaman, rabi...

GOŁEM OKIEM.

Chorują na pesymizm w tym sensie, że chorobliwie nieznoszę pesymistów, tych kwaśno-słonych ludzi, którzy zawsze mają pełne usta zjadliwych pytań: co z tego? na co się to zda? co za sens? co się za tem kryje?

Jeszcze najłagodniejszy między nimi jest typ milczącego filozofa pesymisty, który w decydującym momencie zamyka oczy, symbolicznie osłania się ręką i sakramentalnie szepce blademi usty skąpca: zobaczymy czem się to zakończy! Bo dla takiego nic się nie kończy dobrze, nawet wtedy, gdy się już zakończyło pomyślnie. Wtedy szepce on nie poruszając zbielałemi usty: zobaczymy jak się to jeszcze skończy.

Takiego drańcia zgoła ordynarnie sprałbym, bo na to sobie rzetelnie zasługuje.

Mimo wszystko pesymiści, to naród bardzo ruchliwy i wszędobylski. Pchają się nawet tam, gdzie ich nie proszą, ba, wszędzie nawet są pierwszymi, choć udają, że nic ich nie obchodzi. Ale przychodzą, by jak każdy zboczeniec zaszczepiać drugim lasecznik pesymizmu.

A gdy się takiemu uda choćby na chwilę sparaliżować entuzjazm, zaszczepić nieufność niewiarę, wtedy raduje się jego drańskie serce, jak się raduje serce zdeklarowanego suchotnika, gdy jego gruźlicze plwociny przedostaną się do zdrowych płuc najbliższego otoczenia.

Bo pesymista chciałby wszystkich zarazić pesymizmem. A gdyby się to stało, to na przekór i na złość wszystkim, aby się odróżnić od tłumu, z pesymizmu, stałby się optymistą.

Obserwowałem pesymistów w pierwszomajowy dzień Święta Pracy i w trzeciomajową rocznicę Konstytucji i na capstrzyku w dniu drugim maja. Mieli frajdę—trzy dni okazji! I wyzyskali je skrupulatnie. Przez trzy dni świętowali, bo pesymiści i na pracę zapatrują się bardzo pesymistycznie: Na co się to zda? Czem się to skończy? Dla nich kończy się to zawsze pesymistycznem próżnowaniem.

Otóż w dniu pierwszomajowego Święta Pracy pesymiści wylegli na ulicę, by popatrzeć czem się to skończy. W pochodach udziału nie przyjmowali, bo pochody pesymistycznie bynajmniej nie wyglądały. Przeto tłoczyli się w alejach i na chodnikach i tylko ci, którzy pomieścić się nie mogli w tłumie, co do którego mieli bardzo pesymistyczne nastawienie, kroczyli pesymistycznie na czele pochodów z pesymistyczną pieśnią na ustach: „zobaczymy czem się to wszystko skończy“.

Wokół nich tętniało życie, rwała się jak potok górski, zwycięska pieśń zwycięskiego Jutra, dumnie łomotały chorągwie — a oni myśleli co się za tem kryje i czem się to skończy?

Pytam takiego, po co przyszedł. Wzruszył ramionami. Przyszedł popatrzyć na tłumy gapiów przyglądających się bezmyślnie tym komedjom. Nie pomyślał nieboraczek, że i jego współwyznawcy przyszli dla tego samego.

— Zobaczy pan, że się to źle skończy!

A gdy na skrzyżowaniu Alei skrzyżowały się drogi pochodu PPS. i ZZZ. pesymiści aż pobledli z emocji: teraz napewno źle się skończy! A gdy ich pesymistyczne nadzieje zawiodły, gdy pochód PPS. przepuścił ZZZ., zatrzęśli się z oburzenia i wznieśli okrzyk: Precz z żydami! Aż ich uspakajać musiał sympatyczny wielce i taktowny, ale zgoła nie pesymistycznie stanowczy komisarz Sobieski.

Drugiego dnia capstrzyk był, który w spolszczeniu zwie się z prosta: kasprzyk. Pesymiści zjawili się gremjalnie.

Najbliżej mnie stojący biadował:

— Jaki to ma sens? Co to państwo musi kosztować.

— Niby co? — pytam.

— No te parady, galówki. Lepiej by to rozdali między biednych...

— Co mają rozdać? Konie? żołnierzy? trąby? młodzież szkolną i P.W.?

— Będą znów palić stosy, wygłaszać przemówienia, oczywiście bankiety... — wtrącił drugi.

— Nie będzie stosów, ani bankietów, ani przemówień — wyjaśniam.

— Właśnie — oburzył się inny pesymista — nie będzie! To poco ludziom każą przychodzić?

— Nikt panu nie kazał.

— Na wszystko starcza — zauważył inny — a na tem się oszczędza. Wiem, że stosy miały być, ale drzewo gdzieś po drodze podobno „wsiąknęło“. U nas tak ze wszystkiem. Zobaczy pan, że to się źle skończy.

Skończyło się jednak dobrze, choć z duszy i serca życzyłem, by się nareszcie raz źle skończyło, ale dla pesymistów.

Życzenia moje, niestety, nie ziściły się i pesymiści ławą wylegli nazajutrz, by wyrzekać na „tirlikające“ orkiestry, na defiladę, na entuzjazm wtedy, gdy w przecudnym korowodzie poprzez aleje przy dźwięku orkiestr przewijał się przed memi zroszonemi wzruszeniem oczyma żywy obraz tężyzny narodu, kiedy serce dumą rosło na widok konnicy, artylerji, i biło radosnem tętnem marszu piechoty, związków b. obrońców ojczyzny, przysposobienia wojskowego, korporacyj i młodzieży szkolnej, kiedy w ekstazie radości chciałby człowiek śmiać się i płakać ze szczęścia, że dożył tej chwili kiedy wszystko jest **nasze**—wszystko **Polskie** i że ten mocarstwowy duch zespolonej nowej Polski Piłsudskiego, ta kipiąca patrjotyzmem krew młodzieży, jej entuzjazm czynu jest murem niezłomnym, oddzielającym nas bezpowrotnie od tragicznych czasów, kiedy to uchwalona była Konstytucja Majowa.

I na to pesymiści nic nie poradzą. **Ja.**

OBÓZ RADYKALNO-NARODOWY.

Po zapowiedziach kolportowanych zewsząd, nastąpiło oderwanie się młodych narodowców od Stronnictwa Narodowego posunięcie albo szczere, albo taktyczne, co zupełnie nie gra roli. Obóz Narodowo-Radykalny wypowiedział się wreszcie w sposób jasny, bez osłonek, o co chodzi młodym narodowcom. Nagły zwrot ku zradykalizowaniu — nigdy nie będzie psychologicznie wytłumaczony i zapewne wielu członków z t. zw. „Obozu narodowo-radykalnego" walczy wewnętrznie czy całkowicie podpisać się pod deklaracją O. N. R. Między członkami tej nowej partji politycznej panuje pod tym względem niezwykły rozgardjasz, co dziwne, że każdy z nich podając różne oświetlenia deklaracji O. N. R., stwierdza, że wygłasza oficjalną interpelacją. O czem że świadczy ten chaos ideowy wśród młodych narodowców, jak nie o sztuczności wprowadzania radykalnych momentów do deklaracji O. N. R.

Przejrzyjmy bliżej deklarację O.N.R. a bez trudu i specjalnych wnikań rzuca się w oczy jej pochodzenie „aryjskie" via Brunatny Dom. Widać nawet, że w najdrobniejszych szczegółach O. N. R. chce naśladować hitlerowców ich wandalizm i krótkowzroczność w sprawach gospodarczo-społecznych. Bez tru du też rozwiążemy zagadkę niemożliwego psychologicznie: gwałtownego radykalizowania się młodych narodowców. O ile sobie przypominamy szeregi b. O. W. P. charakteryzowały się dużą liczebnością „paniczyków" ze sygnetami, korporantów i synów bogatych ziemian. Dzisiejszy program O. N. R., spadkobierców O. W. P. musiałby być bardzo niewygodny i kolidujący z interesami ojców „złotej młodzieży endeckiej", gdyby był przyjęty zupełnie szczerze.

Nie można też mieć najmniejszych złudzeń, że O.N.R. chodzi o naśladowanie hitlerowców w każdym szczególe.

Dlatego z całą siłą należy podkreślić nieszczerość haseł radykalnych O. N R, gdyż jeżeli chodzi o analogję z Hitlerją (czego O. N. R. się nie wypiera), to przecież jasnem jest, że radykalizm używa się w tych wypadkach jako przyjęty dla nas, dla wygrania wyborów. Ten moment należy najbezwzględniej potępić, bo kupczenie radykalizmem, miałby okryć nagość idei narodowych, zamykających się w ciasnych kręgach rasowości. Jak już wspomnieliśmy, O.N.R. nie krępuje się swego pokrewieństwa z hitleryzmem i właśnie ten tupot niedoszłych wandalów i gnębicieli świata pracy jest największą bezczelnością. Gdyby miało się patrzeć z pobłażeniem na kombinacje z radykalizmem w N.O.R., to doczekamy się w Polsce związków zawodowych, robotniczych, na czele których O. N R postawiłby polskich Kruppów (vide Hitlerja). Tego świat pracy nie doczeka się, bo O. N. R. musi być we właściwym czasie zlikwidowany.

Do akt Nr. Km. 1103/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 2 czerwca 1934 r. od godz. 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w pomieszczeniach Władysława Habiniaka we wsi i gminie Dźbów, powiatu częstochowskiego składających się z połowy sterty saradeli i połowy sterty owsa, oszacowanych na łączną sumę 1300 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Częstochowa, dnia 2 maja 1934 roku.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 5 maja. Piusa V-go, Anioła.
Wschód słońca o g. 4.13. Zachód o g. 19.09.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek Siedmiu Kamienic.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem koło b. wychowanek b. gimnazjum p. M. Słowikowskiej odbędzie się w sobotę, 5 b. m., o godz. 8.15 rano, w kościele garnizonowym św. Jakuba msza żałobna za duszę ś. p. Włodzimierza Swierczewskiego, byłego prof. b. gimnazjum p. M. Słowikowskiej w Częstochowie. Zarząd koła uprasza o liczne przybycie.

Świeża mogiła. W ub. wtorek dawni towarzysze broni, rodzina i przyjaciele oddali ostatnią przysługę ś. p. Leonardowi Miłkowskiemu, b. sierżantowi Legjonów Polskich, podchorążemu rezerwy WP., który przedwcześnie zmarł po długich i ciężkich cierpieniach. Modły żałobne odprawił w kościele katedralnym ks. prałat Wróblewski, poczem kon dukt żałobny ruszył na cmentarz rakowski. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowemi przy udziale plutonu honorowego i orkiestry wojskowej 27 pp. Nad otwartą mogiłą przemówienie pożegnalne wygłosił przedstawiciel Związku Legjonistów.

Niech strudzonemu bojami Legjoniście polska ziemia wieczystym spoczynkiem będzie!

Rocznica trzeciomajowa w Częstochowie. Przy pięknej pogodzie, w naprawdę świątecznym nastroju odbyła się uroczystość rocznicy Konstytucji Trzeciomajowej. Uroczystość poprzedził wieczorny capstrzyk z pochodniami w dniu 2 maja. Raport od zebranych na placu przedmagistrackim oddziałów wojskowych i organizacyj przyjął dowódca 7 Dywizji Piechoty płk. dypl. Myszkowski.

W dniu 3 maja w godzinach rannych przez miasto udekorowane flagami zdążały ze sztandarami i orkiestrami ku Jasnej Górze oddziały wojskowe, organizacje, straże, młodzież. Uroczyste nabożeństwo pod szczytem odprawił ks. prałat Wróblewski a kazanie okolicznościowe wygłosił O. Bogumił. Po nabożeństwie odbyła się na placu przedmagistrackim defilada przed przedstawicielami władz rządowych i miejskich. Defiladę przyjmował płk. Myszkowski.

* * *

Wczoraj w miejscowych synagogach żydowskich odbyły się uroczyste nabożeństwa z okazji święta narodowego 3 maja.

W nowej synagodze przy ul. Wilsona nabożeństwo odprawił nadkantor Fiszel, a kazanie okolicznościowe wygłosił dr. Hirszberg. W starej synagodze odprawił nabożeństwo nadkantor Badasz.

Spadek drożyzny. Komisja statystyczna do badania zmian kosztów utrzymania na onegdajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem inspektora pracy, inż. Wasilewskiego, ustaliła że koszt utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 3 ch osób — wynosił w kwietniu 3 zł. 89 gr. W porównaniu z marcem cany spadły o 2.75 proc. Staniały: masło, jajka, mięso i słonina.

Społeczeństwo żydowskie przed wyborami. Proszeni jesteśmy o nadmienienie, że wskład Bloku Gospodarczego wchodzi Centrala Detalicznych i Drobnych Kupców w Polsce, oddział w Częstochowie, posiadająca w kraju przeszło 400 oddziałów. Wyjaśniamy to ze względu na nieścisłość jaka zakradła się do naszej wzmianki p. t. „Społeczeństwo żydowskie przed wyborami", gdzie użyte zostało określenie: grupa drobnego kupiectwa.

Odczyt p. Fr. Galewicza. Dziś w piątek dnia 4 b. m. w sali Związku Strzeleckiego (ul. Piłsudskiego Nr. 19) o godzinie 18 referent wojskowy Starostwa Grodzkiego Częstochowskiego p. Fr. Galewicz wygłosi dla członków tegoż związku referat p. t.: „Powszechna służba wojskowa — szczytny obowiązek obywatelski". W sobotę dn. 5 b. m. o godz. 18 w lokalu O. M. P. (ul. Wilsona Nr. 14) powyższy referat wygłoszony również zostanie dla członków O. M. P. a w poniedziałek dn. 7 b. m. w lokalu B. B. W. R. (III Aleja Nr. 71) dla członków oddziałów Związku Młodzieży Ludowej.

Losowanie obligacyj pożyczki miejskiej. Ostatecznie na dzień 14 b. m. wyznaczony został termin losowania 6 proc. obligacyj pożyczki miejskiej, zaciągniętej w pierwszych latach powojennych a skonwertowanej w 1929 roku. Wylosowaniu ulegną obligacje na 12 tys. zł. z terminem płatności po 6 miesiącach. Następne losowanie odbędzie się w dniu 1 października.

Po sprzeczce z narzeczonym. Wczoraj usiłowała pozbawić się życia 28-letnia Walerja Jura, zam. na Zawodziu. Przecięła sobie gardło brzytwą. Zdołano ją jednak uratować i umieszczono w szpitalu na Zawodziu. Przyczyny na rozpaczliwego kroku — zdrada narzeczonego. Zamach samobójczy poprzedziła ostra sprzeczka z narzeczonym. Stan desperatki nie budzi obaw.

Samobójstwo. Tragicznie zmarła śmiercią samobójczą 50 letnia Ganda, zamieszkała przy ul. Małej 18. W dniu 1 bm. pod wpływem silnego rozstroju nerwowego, w czasie nieobecności domowników poderżnęła sobie gardło brzytwą i pomimo bezwłocznej pomocy pogotowia ratunkowego zmarła w drodze do szpitala. Zwłoki złożono w kostnicy szpitala N. Marji Panny.

Znów tragiczny wypadek 5-letniego dziecka. Przez nieostrożność i pozostawienie dzieci bez opieki starszych znów wydarzył się tragiczny wypadek z dzieckiem. 5-letni synek p. Gablów, właścicieli jatki mięsnej przy ulicy Przesmyk wypadł z okna pierwszego piętra na bruk. W stanie bardzo groźnym przewieziono dziecko do szpitala na Zawodziu.

Samobójstwo. We wsi Lipie popełnił samobójstwo przez powieszenie się mieszkaniec tejże wsi Józef Kalan, lat 21. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

Na Bałtyku w niedzielę. Ulubione miejsce miłośników sportu wodnego, i tam gdzie cała Częstochowa korzysta z dobrodziejstwa wody i słońca, idealne miejsce dla plażowania — pływalnia „Bałtyk" już w nadchodzącą niedzielę dnia 6 b. m. rozpoczyna sezon kąpielowy. Otwarcie, które nastąpi o godzinie 15 ej zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na zorganizowane przez K. O. Sportowy „Victorja" zawody. Program obejmuje: bieg pieszy z przeszkodami, biegi pływackie, skoki trampolino we, akrobacje wodne, bieg cyklistów z przeszkodami i inne. Podczas zawodów przygrywać będzie doborowa orkiestra 27 p. p. Podkreślić należy, że pływalnia „Bałtyk" urządzona jest wzorowo i w obecnym sezonie wprowadziła szereg udoskonaleń i zabezpieczeń dla uczących się pływać. Dogodny dojazd umożliwiają autobusy M. K. A. Bufet na miejscu wydaje smaczne i tanie obiady, śniadania i kolacje.

Od 15 b. m. policja w letnich mundurach. Spowodu okresu letniego zmieni niebawem policja umundurowanie. Na podstawie zarządzenia Komendy Głównej P. P. począwszy od dnia 15 go maja policjanci nosić będą białe pokrowce na czapkach, jak również mundury drelichowe.

76-letnia staruszka — złodziejką.

Chciała się zabezpieczyć na starość

Mieszkaniec wsi Barlocha, gm. Przystajń, Piotr Cichosz, przechowywał w mieszkaniu swe oszczędności w sumie 500 zł. Onegdaj stwierdził z przerażeniem, że pieniądze zniknęły. Wobec tego zameldował o kradzieży na posterunku P. P. w Przystajni, który w sprawie tej wszczął dochodzenie, zakończono ujęciem sprawczyni kradzieży. Złodziejką okazała się 76-letnia Anna Jędrak, zamieszkująca u Cichosza w charakterze sublokatorki. Dowiedziawszy się gdzie Cichosz przechowuje pieniądze, skorzystała z nieobecności domowników i zabrała je sobie — jak twierdzi — chcąc zabezpieczyć się na starość.

Skradzione pieniądze zakopała w ziemi, w komórce, gdzie też policja odnalazła je.

U schyłku więc swego żywota zgrzybiała już staruszka zasiądzie na ławie oskarżonych. Narazie Jędrakowa przebywa na wolności, gdyż o własnych siłach z trudnością może się poruszać.

Obwieszczenie Nr. 875-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie III-go rew. J. Kossek zam. przy ulicy Waszyngtona № 42, stosownie do art. 1147 i 1570 U.P.C. obwieszcza, że w poszukiwaniu od Marjanny Woźniak za rzecz Wiktorji Bendkowskiej 791 zł. z % i kosztami, w dniu 13 września 1934 roku od godz. 10 zrana w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie przy ulicy N. Panny Marji № 51, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości miejskiej położonej w Częstochowie przy ulicy Wieluńskiej pod Nr. 27, obejmującej powierzchni 71 1/2 sążni kwadr., na której znajdują się następujące bndynki:

1) dom frontowy murowany, kryty papą, mieszczący 2 sklepy i sień,

2) Oficyna murowana, kryta papą o 4 ubikacjach mieszkalnych oraz inne, wyszczególnione w protokule opisu z dnia 22 grudnia 1931 roku.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) ma założoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie oznaczoną N. 1650 rep. hip.

c) jest obciążona długami hipotecznemi w kwocie 6.900 zł. z proc. i kosztami oraz innemi ostrzeżeniami i ograniczeniami, w działach III i IV wykazu hipotecznego pomienionemi,

d) należy na prawie własności do Marjanny Woźniakowej.

Nieruchomość powyższa podlega sprzedaży w całości od sumy szacunkowej 5.000 złotych, lecz może być sprzedana, jako w drugim terminie od 2/3 ceny szacunkowej t. j. od 3.333 zł. 34 gr.

Biorący udział w licytacji winni złożyć wadjum w wysokości 10 % sumy szacunkowej, czyli 500 złotych.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego w Częstochowie.

Komornik: **Józef Kossek.**

Z teatru kameralnego. Dziś, w piątek poraz trzeci świetna komedji Berra i Verneuilla „Szkoła podatników", poruszająca tak istotny i aktualny temat. Swietna gra zespołu, doskonała reżyserja St. Dębicza i przepiękna, nowoczesna oprawa sceniczna projektu dyr. Galla składa się na pierwszorzędną całość.

Początek punktualnie o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.

Jutro, w sobotę o godz. 16-tej dana będzie niesłabnącem powodzeniem ciesząca się komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten i tamten".

Bilety po cenach najniższych będą do nabycia od godziny 15tej w kasie teatru.

Wieczorem, o godzinie 20-tej — „Szkoła podatników".

Skargi o odszkodowania niemieckie z czasów wojny. Donosiliśmy o podpisaniu układu między Polską i Niemcami w sprawie likwidacji mieszanego trybunału rozjemczego polsko-niem eckiego.

Układ ten daje możność tym obywatelom polskim, których skargi w trybunale były skierowane nie przeciwko państwu niemieckiemu, a w całości lub części przeciwko osobom prywatnym niemieckim i którzy nie uzyskali wyroku trybunału, wnoszenia skarg do sądów, lub innych właściwych instacyj niemieckich. Skargi takie winny być wniesione przed 24 sierpnia 1934 r.

Dotyczy to zwłaszcze wielkiej ilości skarg robotników o różnego rodzaju pretensyj związane z pracą podczas wojny w Niemczech, które były zgłaszane przez zainteresowanych w latach 1933-34.

Wnoszenie skarg bez dokładnego zbadania sprawy jest niewskazane ze względu na dość znaczne koszty, które mogą być niewspółmierne z możliwemi do osiągnięcia wynikami procesów.

Osoby zainteresowane mogą otrzymać w tych sprawach informacje w ministerstwie skarbu, które przejęło odpowiednie akta z mieszanego trybunału rozjemczego.

Oszust z Poraja i Częstochowy ujęty w Warszawie. W Warszawie aresztowano bandę oszustów, których trick oszukańczy polegał na wmawianiu naiwnym, że przy pomocy pewnych zabiegów potrafią powielać banknoty. Oszuści ci grasowali od dłuższego już czasu i od wielu osób wyłudzili większe sumy „na chemikalja" potrzebne im rzekomo do fabrykacji pieniędzy.

Wśród aresztowanych znajduje się mieszkaniec Poraja (koło Częstochowy), Wolf Horn, który grasował również przez pewien czas na terenie naszego miasta i okolicy, a gdy na tutejszym terenie grunt począł mu się palić pod nogami — zwiał do Warszawy, gdzie wstąpił do wykrytej obecnie szajki

W jakiś czas potem Horn znów zawitał do Częstochowy, tym razem jednak w towarzystwie kilku członków oszukańczej szajki. W wyniku „tej" wizyty kilkunastu łatwowiernych częstochowian, którzy łatwym sposobem zdobyć chcieli majątki, postradało swą gotówkę. Podobny był wynik wizyty oszustów w Zagłębiu.

Pomysłowość wiejskiego „donżuana". Do ludzi pomysłowych należy bezsprzecznie mieszkaniec wsi Łobodno (gm. Miedźno), 23-letni Antoni Polis. Załować tylko należy, że pomysłowość Polisa, młodzieńca dość przystojnego, w nieodpowiedniem idzie kierunku i wskutek tego powstał zatarg między wiejskim „donżuanem" a prawem.

Polis postanowił zapełnić swoje puste kieszenie i w tym celu począł gorliwie odwiedzać rodzinę Parkitnych we wsi Izbiska i zalecać się do córki Parkitnego, którą nietrudno przyszło mu usposobić przychylnie do siebie.

„Miłość" ta miała się właśnie stać źródłem dochodów Polisa.

Pewnego dnia, uważając, że nadszedł odpowiedni moment, przystąpił do realizacji swych zamierzeń. Oświadczył mianowicie Parkitnemu, że z córką jego postanowił ożenić się, od czego nic go odwieść nie zdoła. Słowa te przyszły teść przyjął z dużem zadowoleniem. Sytuacja jednak uległa radykalnej zmianie gdy okazało się, że Polis usiłował wyłudzić oszukańczym sposobem od ojca narzeczonej 600 zł.

Naskutek skargi Parkitnego, który od gadł właściwe zamiary sprytnego młodziana, sprawą zajęła się policja, a następnie sąd grodzki i Polis dostał rok więzienia. Od wyroku tego odwołał się do sądu okręgowego, który sprawę tą rozpatrywał wczoraj i zlagodził Polisowi karę do 8 miesięcy aresztu

Klęska pożarów na wsi. We wsi Rembielice Królewskie wybuchł pożar, który strawił: dom kryty słomą oraz dach na oborze murowanej, własność Stanisława Drosika; dom drewniany kryty słomą, własność Piotra Łyżniaka. Ogólne straty wynoszą około 3000 zł. Jak ustalono, pożar powstał z zaprószenia ognia.

— We wsi Annolesie na szkodę spadkobierców po Stanisławie Masionku spłonął wczoraj dom z drzewa, kryty papą, wraz z całem urządzeniem, oraz dach na oborze murowanej. Straty wynoszą około 1500 zł. Pożar powstał od iskry z parowozu.

Sprzedawca „brylantów" skazany na rok więzienia. Mieszkaniec Częstochowy, 40 letni Bronisław Buszewski wybrał w dniu 11 stycznia rb do Krzepic, gdzie postanowił się obłowić, w dniu tym bowiem odbywał się tam jarmark.

W pogoni za „zdobyczą" Buszewski natknął się na niejakiego Walentego Matyję ze wsi Bór Zapilski, któremu zaproponował kupno złotych kolczyków z dużemi brylantami za 150 zł. Pod wpływem zachęcających słów nieznajomego Matyja kupił kolczyki, płacąc żądaną sumę. Buszewski, mając już pieniądze w kieszeni, ulotnił się, natomiast nabywca „klejnotów" udał się do jubilera, gdzie dowiedział się okropnej prawdy o istotnej ich wartości. Okazało się bowiem, że rzekome złoto jest najzwyklejszym mosiądzem, brylanty zaś — zwykłem szlifowanem szkłem czeskiem.

W wyniku tej tranzakcji Buszewski stanął przed sądem grodzkim, który skazał go na 1 rok więzienia. Onegdaj wyrok ten zatwierdził sąd okręgowy.

Wędrówki po Wystawie Książki w Częstochowie.

VII.

Powracając do zbiorów p. B. F. Stali musimy zwrócić uwagę interesujących się przeszłością dziejową naszego miasta i okolicy na następujące wydawnictwa.

Kto pragnie poznać dzieje klasztoru O. O. Paulinów na Jasnej Górze, ten musi się zapoznać z podstawowem i jedynem dotychczas doskonałem dziełem Michała Balińskiego—„Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie". Warszawa 1846 oraz tegoż autora „Ostatni rozdział pielgrzymki do Jasnej Góry w Częstochowie". Warszawa 1862 r.

Pracą nowszą z tego zakresu jest książka Jędrzeja Zapomnianego — „Jasna Góra"". Częstochowa 1933 r.

Z całego szeregu monografij o Jasnej Górze zasługują jeszcze na wyróżnienie Bronisława Grabowskiego—„Pięćsetletnie dzieje kościoła i klasztoru na Jasnej Górze". Częstochowa 1882 r. oraz X. Wacława Kapucyna — — „Częstochowa w obrazach". Kraków 1898 r.

Z książek, ujmujących poszczególne zagadnienia, należy wymienić: Turczynskiego i Rutkowskiego—„Konserwacja cudownego obrazu Matki Boskiej". Częstochowa 1927 r. (znakomite dzieło), ks. Józefa Adamczyka—„Obrazy w sali rycerskiej na Jasnej Górze", Warszawa 1900 r. oraz tegoż autora „Album pamiątkowy budowy nowej wieży na Jasnej Górze w Częstochowie". Warszawa 1906 r.,—„Skarbiec Jasnogórki". Częstochowa 1903 r. i — „Przewodnik illustrowany po Jasnej Górze w Częstochowie". Częstochowa 1903 r.

Oprócz księdza Adamczyka wiele rzeczy pisał o Jasnej Górze O.O. Aleksander paulin. I licznych prac tego autora należy wymienić:—„Jasna Góra i jej pamiątki". Częstochowa 1930 r. — „Historja Jasnej Góry w obrazach na Sali Rycerskiej". Częstochowa 1929 r. i „Jasna Góra podczas wojny europejskiej"

Z zakresu literatury pięknej ukazało się o Jasnej Górze mnóstwo dzieł.

Należy tu wymienić następujące powieści: J. I. Kraszewskiego—„Ksiądz Kordecki" Kraków 1908 r., Wł. St. Reymonta—„Pielgrzymka do Jasnej Góry" Warszawa 1925 r., Wacława Gąsiorowskiego — „Kajetan Stuart". Warszawa 1920 r. i „Ostatnie zdobycie Częstochowy". Warszawa 1903 r.

Z licznie wystawionych tu poematów wspomnę następujących: Grzegorz z Sambora poemat z r. 1564—„Częstochowa". Kraków 1896 r., Fr. Krajewskiego — „Xiądz Kordecki w obronie Częstochowy". Warszawa 1860 i Deotymy—„Na Jasnej Górze". Warszawa 1910 r.

Z dzieł monografij historycznych zasługują na wyróżnienie: Stanisława Kwasieborskiego—„Częstochowa za konfederacji barskiej". Warszawa 1917 r., Ks. A. W.,—„Obleganie Jasnej Góry przez wojska moskiewskie". Warszawa b. d., Ludwika Kubali—„Oblężenie Częstochowy". Warszawa b. d. i „Tajne dokumenty rządu rosyjskiego dotyczące Jasnej Góry". Kraków 1911 r.

Z dzieł w językach obcych wystawiono: Ustimowicza—„Czenstochowskaja ikona Bogarodicy". Warszawa 1911 r. „Le tableau miraculeux de la Sainte Virge de Częstochowa", Paris 1848 i „Das Kloster zu Czenstochau" München b. d. i wiele, wiele innych.

Tak bogaty dział książek, dotyczących Jasnej Góry, w porównaniu z ubogim działem, odnoszącym się do samej Częstochowy, pojętej jako miasta, tłómaczy się tem, że Częstochowa dopiero w ostatnich czasach (druga połowa 19 w.) jako miasto odegrała wybitną rolę, lecz dotychczas niestety, nie poświęcono jej żadnej poważnej pracy.

Z prac, odnoszących się częściowo i do miasta należy wymienić: dr. Władysława Biegańskiego i innych — „Przewodnik po Częstochowie i okolicy". Warszawa 1909 r., Feliksa Romanowskiego—„Przewodnik po Częstochowie". Kraków 1893 r. i Włodzimierza Trąmpczyńskiego—„Częstochowa". Warszawa 1809 r.

Z losami naszego miasta związane są również dwie bardzo ciekawe prace: Michała Rawicza Witanowskiego „Lud wsi Stradomia pod Częstochową". Kraków 1893 i S. Z. Różyckiego—„W sprawie rezerwatu geologicznego na Jasnej Górze pod Częstochową". Warszawa 1933 r.

Bardzo ubogo w literaturze opisany jest nasz powiat. Wszystko, co o powiecie dotychczasa się ukazało, zamyka się w następujących pozycjach: Ks. Stanisława Muznerowskiego—„Krzepice w przeszłości". Włocławek 1914 r., ks. Wł. Borka—„Dzieje parafji i kościoła kłobuckiego. Częstochowa 1927 r., ks. W. Smolarkiewicza—„Parafja i kościół w Białej". Częstochowa 1932 r., Marjana Kantora Mirowskiego — „Warowny klasztor w Mstowie". Sosnowiec 1929 r., Marcelego Handelsmana — „Starostwo Olsztyńskie". Warszawa 1911 r., oraz świetne prace historyczne zawarte w trzytomowem dziele Adama Amilkara Kosińskiego p. t. „Miasta wsie i zamki polskie". Wilno 1853 r., dotyczące z naszego terenu Lipia, Dankowa, Często chowy i Olsztyna.

W pracy niniejszej pominąłem wydawnictwa encyklopedyczne i słowniki geograficzne.

Widz.

Z RADOMSKA.

— Statystyka chorób. W ub. tygodniu lekarz powiatowy zanotował 8 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na: różę — 1, płonicę — 1, błonicę — 2, krztusiec — 2, gruźlicę płuc — 1 i dur brzuszny — 1.

— Za wznoszenie okrzyków antypaństwowy. Podczas wiecu na placu „Kinemy" w dniu 1 maja, Estera Brauner (Żeromskiego 10) wzniosła okrzyk antypaństwowy. Brauner natychmiast aresztowano i odprowadzono do komisarjatu policji, skąd po spisaniu protokułu została zwolniona.

—Za kradzież z włamaniem półtora roku więzienia. Bronisław Wolny, mieszkaniec wsi Stobiecko Szlacheckie, karany już rocznem więzieniem za włamanie, został skazany przez sąd grodzki za kradzież z włamaniem do sklepu p. Józefa Kowalczyka w Stobiecku Szlacheckim, na półtora roku więzienia.

Książka w Częstochowie

W № 16 „Kurjera Księgarskiego“ znajdujemy następujący artykuł, poświęcony „Wystawie Książki Polskiej“: pióra E. W. Szelążka.

Jesienna wystawa Książki w Polsce współczesnej zainteresowała wielu miłośników książki i osób zamierzających szerzyć propagandę czytelnictwa na swoich terenach działania. Przewodniczący Sekcji Wystawowej Komitetu Głównego Tygodnia Książki Polskiej miał w owym czasie szereg zapytań organizacyjnych, największą jednak entuzjastką była p. mgr. Jadwiga Mackiewiczowa, żona p. prezydenta m. Częstochowy, która pragnęła całą wystawę warszawską przewieźć do Częstochowy. Dzisiaj dopiero niżej podpisany gratuluje sobie, że się sprzeciwił temu projektowi, zachęcając do stworzenia w Częstochowie specjalnej wystawy, bowiem to, co Częstochowa stworzyła jest ponad wszelkie pochwały.

Pozyskawszy dla swej myśli Zarząd Miejski i grono miejscowych miłośników książek p. Mackiewiczowa stanęła na czele Komitetu Wykonawczego, który w ciągu kilku miesięcy przygotował i wykonał dobrze pomyślaną „Wystawę Książki Polskiej oraz Regjonalizmu Częstochowy i okolicy“, której uroczyste otwarcie nastąpiło 8. kwietnia r. b.

Urządzona w salach Rady Miejskiej, specjalnie i pięknie na ten cel odnowionych i przerobionych, Wystawa składa się z trzech działów: książki współczesnej, regjonalnej i czytelni czasopism oraz tablic ilustrujących statystykę kulturalno-oświatową m. Częstochowy. Największą salę zajmuje książka współczesna. Są to nowsze wydawnictwa 17-tu największych wydawniczych firm w Polsce, ugrupowane działami wiedzy, rozlokowane w specjalnie zbudowanych szafach bibljotecznych, szklonych gablotach i na pomysłowo wykonanych trójkątnych ściankach. W następnych trzech salach są działy regjonalne, a więc stare olbrzymie plany m. Częstochowy i mapy okolic z XV i XVI w., dalej literatura regjonalna, dotycząca Częstochowy i okolic, ze zbiorów prof. B. F. Stali i innych (93 publikacje z XIX i XX w.), gablota starych druków regjonalnych XVI—XVIII w., przeważnie drukowanych na Jasnej Górze (Typis Clarimontis Częstochowiensis), zo zbiorów Bibljoteki Uniwer. Warszaw., gablota równie starych druków ze zbiorów Gminy Żydowskiej w Częstochowie, gablota zbiorów i pamiątek historycznych regjonalnych miejscowej młodzieży szkolnej, dalej gabloty i cała ściana cennych obrazów ze zbiorów Karola i Stefanji hr. Raczyńskich ze Złotego Potoka, zawierająca 61 eksponatów pamiątek po Zygmuncie Krasińskim, autografy trzech wieszczów, portrety Z. Krasińskiego i jego rodziny, precioza, fotografje i t, p. oraz pierwsze wydania dzieł trzech wieszczów i sztambuchy. W następnych 10-ciu gablotach mieszczą się cenniejsze dzieła ze zbiorów prywatnych lokalnych: J. Mikołajtisów, ks. prał. M. Nassalskiego, dra Stanisława Nowaka i innych. Są tu cenne druki i rękopisy literackie, dzieła geograficzne i druki Jasnogórskie, możliwie kompletny zbiór wydawnictw bibljograficznych, dzieła historyczne jak: Długosza, Naruszewicza, Lelewela, Kromera, Miechowity, Starowolskiego i t. d., imponujący zbiór statutów i rozpraw prawniczych, ze Statutem Łaskiego (r.1506) na czele. W specjalnych gablotkach mieszczą się: kartografja oraz rytownictwo polskie, wydawnictwa do dziejów reformacji w Polsce (biblje: Szarfenbergera (1577) i Radziwiłłowska oraz gablota dotycząca słownictwa, ze Słownikiem Lindego na czele. W ostatniej sali, przerobionej konsztownie na celę klasztorną mieszczą się cenniejsze dzieła ze zbiorów klasztoru Jasnogórskiego.

Już sam fakt uzyskania zgody OO. Paulinów na wypożyczenie tych zbiorów i wystawienie ich po raz pierwszy na widok publiczny jest niebywałem zdarzeniem, na które zwracamy uwagę wszystkim pracownikom książki. Dowodzi to również jak umiejętnie pracował Komitet nad organizacją wystawy, skoro potrafił pozyskać wszystko i wszystkich dla tego pięknego celu.

Dokończenie nastąpi.

Tragedja inwalidy wojennego.

Bodaj — że najwcześniej wstającym człowiekiem jest inwalida wojenny — właściciel budki z papierosami. Musi on wstawać znacznie wcześniej od idącego do pracy robotnika fabrycznego, który przed udaniem się do pracy zaopatruje się w papierosy. Od 4—5 rano do godziny 11—12 w nocy przesiaduje inwalida w swej budce, by zarobić zaledwie kilkadziesiąt groszy dziennie. Przez dzień targuje niewiele, zbyt bowiem dużo jest w mieście punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych, niezależnie od budek inwalidzkich. W każdym niemal sklepiku kupić można tytoń i papierosy i przy sklepikowym handlu na książeczki sklepikarze zagarniają inwalidom większość klientów. Jest to zrozumiałe, że inwalida nie może dawać papierosów na kredyt, gdyż robi zbyt małe, groszowe obroty a z nędznego zarobku musi wykupić patent, który kosztuje kilkadziesiąt złotych rocznie, musi zapłacić i za miejsce, budkę też musiał własnym kosztem wybudować. Nie jest wolnym i od podatków obrotowego i dochodowego. Latem pół biedy, tyle. że poci się w ciasnej budce — w zimie marznie i musi ogrzewać budkę.

Sklepy spożywcze, obok papierosów i tytoniu sprzedają wiele innych artykułów, na których mają większy czy mniejszy zysk — inwalida sprzedaje tylko papierosy i to jest jedyne zródło utrzymania, które, niestety, nie wystarczy często bodaj na suchy chleb dla rodziny.

Ironją losu się wydaje, że inwalida, który przelał krew, postradał zdrowie, po to, by ochronić naród przed najazdem wrogów — dziś cierpi nędzę i dzielić się musi zarobkiem ze sklepikarzem, który podczas wojny handlował bezpiecznie i dorabiał się, a dziś odbiera nędzny kawałek chleba swemu obrońcy.

Czy nie należałoby pomyśleć o lepszem i sprawiedliwszem wynagrodzeniu inwalidów za ich ofiarę krwi i zdrowia złożonej przez nich Ojczyźnie.

Tragedja jakich wiele.

Przed sądem grodzkim stanęła 16-letnia Monika Popęda, służąca, oskarżona o podrobienie podpisu swego byłego chlebodawcy i wyłudzenie przy pomocy podrobionego kwitu artykułów żywnościowych, wart. 8 zł. w sklepie spożywczym Hindy Wiślickiej. Sąd skazał Popędównę na 1 miesiąc aresztu.

Tragiczne są dzieje tej dziewczyny, dziecka zaledwie, która wzaraniu życia rzucona została na pastwę losu, rodzice bowiem, ludzie bezrobotni, obarczeni 6-giem dzieci, nie mogli jej zapewnić żadnego utrzymania. Zresztą nie chciała być ciężarem dla głodującej rodziny. Szukała pracy, której oczywiście nie znalazła. Głód dotkliwie dokuczał. Ukradła raz, potem jeszcze raz, byle żyć. Schwytano ją i osądzono. Wkońcu uzyskała pracę jako służąca. Niedługo nią była. Zwolniono ją wkrótce. W obliczu śmierci głodowej popełniła jeszcze jedno przestępstwo: sfałszowała podpis dawniejszego swego chlebodawcy. Za to przebywa obecnie w więzieniu. Spewnością jest obecnie zadowolona-przynajmniej ma nad nad głową. Jedzenie również otrzyma. Przynajmniej nie umrze z głodu. Co jednak będzie, gdy opuści mury „szarego domu“. Powtórzy się to samo. Któż bowiem da jej pracę?

Podobnych tragedyj jest wiele.

OBRAZKI SĄDOWE.

Grymaśny policjant.

Do czego prowadzi przesada, niech posłuży za przykład niemiła przygoda, jaką przeżył producent kwaszonej kapusty p. Mojżesz Mrówka.

Pan Mrówka sprzedaje swój artykuł wprost z wozu na ulicy. Rzecz jasna, że do wyjmowania kapusty z beczki i nakładania jej na wagę używa rąk, boć przecież nogami tego uskutecznić niepodobna. Mają one zresztą dość przy udeptywaniu kapusty przed zakwaszeniem.

Łatwo sobie tedy wyobrazić zdziwienie p. Mrówki, gdy podszedł do niego policjant i oświadczył, że spisuje protokół za niezachowanie przepisów higjeny.

Kapuściarz zrobił spoczątku wielkie oczy, potem usiłował tłumaczyć posterunkowemu, że nie ma racji, przecież sprzedaje kapustę z wozu, ale przedstawiciel władzy stanowił typ jakiegoś przesadzonego, grymaśnego starszego pana, i pozostał głuchy na wszelkie logiczne argumenty.

Pan Mrówka machnął przeto ręką i pozwolił spisać protokół, spodziewając się, że w sądzie rzecz cała się wyjaśni i sprawiedliwość zatriumfuje w całej pełni.

Z wielką ufnością podszedł tedy p. Mojżesz do stołu sędziowskiego w sali rozpraw sądu grodzkiego.

Swobodnie oparł się o pulpit i z miłym uśmiechem słuchał aktu oskarżenia. Nie stracił zimnej krwi nawet wtedy, gdy główny filar oskarżenia świadek posterunkowy zarzucał mu, że beczka brudna, stała na brudnym wozie, sam on zaś nakładał kapustę na wagę brudnemi rękami, któremi brał pieniądze, poklepywał konia i drapał się w rozłożystą brodę.

Sędzia po wysłuchaniu świadków, zagadnął oskarżonego:

— Panie Mrówka, niech no mi pan powie prawdę, czy rzeczywiście miał pan czyste ręce?

— Panie sędzio kochany, co znaczy czyste? Lubiler to ja nie jezdem, buchalter tyż nie, mynyster może ma czyściejsze, ale i na moich ręków nie można narzekać.

— Jest pan w błędzie. Jeśli buchalter czy jubiler mają brudne ręce, to jest ich sprawa prywatna. Pan musi mieć czyste, sprzedając artykuły żywnościowe

— Rzeczywiście racja, ale czy ja mogie mieć brudnych ręków jak ciągle ich trzymam w kwaszoną kapustę? żeby najbrudniejsze byli to tyż się umyją! Zresztą mogie zrobić to dla pana sędziego, że w brodę mnie będzie drapać żona, a konia więcej nie poklepam, niech mu choroba zdechnie, ale pieniądze brać i kapusty nakładać muszę z rękami. Jakby to ja umiałem robić z nogami, za wybryka natury w cyrku zarabiałbym ładną forsę, i nie byłoby te sprawe.

Sędzia uśmiechnął się i skazał p. Mrówkę na 100 zł. grzywny.

Ułatwienia w rolniczej akcji konwersyjnej.

Bank Akceptacyjny wydał zarządzenia, wprowadzające cały szereg dalszych ułatwień i ulg w akcji konwersyjnej krótkoterminowych zobowiązań rolniczych, przyczem zakres tej akcji został znacznie rozszerzony.

Dla gospodarstw wiejskich o obszarze do 25 ha depuszczalna jest, w myśl zarządzenia Banku Akceptacyjnego, przy zawieraniu układów konwersyjnych, maksymalna granica obciążeń hipotecznych, a w razie braku hipoteki — granica obciążeń ogólnych do 90 proc. szacunku tych gospodarstw. Jako zabezpieczenie układów, zawieranych przez właścicieli tych gospodarstw, może służyć hipoteka, mieszcząca się w 90 proc. wspomnianych szacunków.

Natomiast z posiadaczami gospodarstw wiejskich o obszarze ponad 100 ha może być zawarty układ konwersyjny już wtedy, gdy suma obciążeń długo i krótkoterminowych wynosi conajmniej 35 proc. szacunku gospodarstwa, względnie gdy suma ogólnych obciążeń nie dosięga 35 proc., natomiast suma krótkoterminowych zobowiązań nie przekracza 15 proc. szacunku gospodarstwa.

Dalej układ konwersyjny może być zawarty z właścicielem gospodarstwa wiejskiego do 50 ha już wtedy, gdy jego ogólne zadłużenie w danej instytucji kredytowej wynosi zamiast dotychczasowych 150 zł. 100 zł.

W ten sposób akcją konwersyjną zostaną obecnie objęte nowe kategorje gospodarstw rolnych, które dotychczas z tych uprawnień korzystać nie mogły.

Poza tem nowe rozporządzenie ministra skarbu w tym zakresie idzie w kierunku zwalniania poręczycieli z odpowiedzialności za wierzytelności konwertowane. Chodzi mianowicie o to, że o ile wierzytelność objęta układem konwersyjnym, zabezpieczona jest hipotecznie i zabezpieczenie to mieści się w 50 proc. szacunku nieruchomości, dokonanego przez którąkolwiek instytucję kredytu długoterminowego, to instytucje wierzycielskie winny zwalniać żyrantów z odpowiedzialności za te wierzytelności. Jedynie w wyjątkowych wypadkach i za każdorazową zgodą Banku Akceptacyjnege może instytucja wierzycielska nie zwolnić z odpowiedzialności poręczyciela.

Niezależnie od tego Bank Akceptacyjny poczynił w ostatnich dniach cały szereg dalszych ułatwień zmierzających do uproszczenia techniki zawierania układów konwersyjnych i udostępnienia tej akcji możliwie szerokiemu ogółowi rolników.

Z KRAJU.

Fryzjerzy chcą pracować w niedziele i święta.

W poniedziałek obradował w Poznaniu zjazd samoistnych fryzjerów chrześcijan.

Został wygłoszony bardzo obszerny referat o pracy w zawodzie fryzjerskim w niedziele i święta. Nad referatem wywiązała się bardzo obszerna i ożywiona dyskusja, w rezultacie której uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że wobec tego, iż praca fryzjerska należy do usług osobistych i że usługi te w większości wypadków spełnione być muszą bez względu na charakter świąteczny dnia, jakkolwiek prawo o wykonywaniu tych usług nie zezwala na, to jednak spełnia się je w ukryciu i pokątnie.

Stan taki jest niezdrowy, stwarza niezdrową konkurencję.

Zjazd wypowiada się za wprowadzeniem pracy w niedziele i święta w godzinach od 8 do 11 przed południem, oprócz pierwszych świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt.

Sprawa Poping-Jagiełły w sądzie apelacyjnym.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpoczęła się sprawa b. zast. nacz. więzienia w Baranowiczach, Poping-Jagiełły, który dokonał głośnej afery sprzedania cudzych dóbr kolonizacyjnych w Brazylji.

Sąd okręgowy skazał Jagiełłę na 3 lata więzienia. Od wyroku tego odwołała się obrona, która początkowo wniosła o zbadanie w charakterze świadków niektórych osób, zamieszkałych w Rio de Janeiro. Ponieważ zbadanie tych świadków w drodze rekwizycyj trwałoby bardzo długi czas, przeto obrona cofnęła wkońcu ten wniosek.

Oszukał wielu kupców i chciał uciec...

Wskutek doniesienia wielu kupców z różnych miast Polski przeprowadziła policja dochodzenie o oszustwa przeciw ko firmie Abraham Genendelmann w Sosnowcu. Genendelmann pobrał rozmaitych towarów u wielu kupców na sumę około 50.000 zł. i wystawił długoterminowe weksle, płatne częściowo w kwietniu. Bezpośrednio przed płatnością Gendelman ogłosił niewypłacalność i wysprzedawszy sklep, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja rozpoczęła poszukiwania i, jak stwierdzono, zamierzał on uc'ec zagranicę, w ostatniej jednak chwili wskutek doniesień poszkodowanych kupców wstrzymano mu wydanie paszportu. Jako podejrzanych o współudział w oszustwie zatrzymano: żonę jego, Ryfkę i brata jej, Dawida Lisa.

ZE ŚWIATA.

Niesamowite zuchwalstwo bandy Dillingera.

Patrol policyjny, złożony z trzech ludzi ścigał samochodem auto, w którem znajdowało się czterech członków bandy Dillingera, wśród nich John Hamilton i Ges Nelson.

Koło pewnej stacji benzynowej policjanci dogonili bandytów i zamierzali ich aresztować, ale wówczas bandyci wydobyli pistolety maszynowe i zakazali policjantom podnieść ręce do góry i maszerować na pole w pobliżu gościńca. Policjanci musieli posłuchać rozkazu, a jeden z n ch, który stawił opór został dotkliwie pobity.

Kiedy policjanci z rękami do góry oddalili się, bandyci zbiegli.

Dalsze sensacje w procesie londyńskim o fałszowanie znaczków w Warszawie.

Onegdaj rozprawa przeciwko Popielcowi, Turkowi i Nejmarkowi toczyła się przez cały dzień.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania Popielca, który zaprzeczył jakoby znał aresztowanych w Warszawie Pardziela, Drabinkę i Czapnika, lub wie dział cokolwiek o zakładzie litograficznym „Merkury".

Następnie prokurator przedłożył Popielcowi listowy blankiet zlikwidowanej już firmy, którą Popielec dawniej reprezentował. W piśmie tem adresowanem do komisarjatu rządu w Warszawie. Popielec zwraca się z prośbą, o wydanie Nejmarkowi paszportu zagranicznego jako reprezentantowi firmy Popielca.

Przy poruszeniu wszystkich obecnych Popielec oświadcza kategorycznie że pismo jest sfałszowane, że nigdy takiego listu nie pisał i że podpis jego pod tym listem został podrobiony. Na żądanie prokuratora Popielec na blankiecie papieru podpisuje dwa razy swo je nazwisko i istotnie pomiędzy podpisanem przez niego własnoręcznie a naz wiskiem figurującem pod listem jest widoczna różnica.

Popielec twierdzi, że list ten sporządzony został najwidoczniej przez konfidenta Scottland Yardu Markhama, który w Warszawie był kilkakrotnie w biurze Popiełca i pisał na jego maszynie listy. Prokurator oświadcza, iż przy znaje, że list ten nie był podpisany przez Popielca i proponuje wycofanie tego listu jako dokumentu ze sprawy.

Wogóle należy przyznać, że zeznania Popielca sprawiły na wszystkich jaknajlepsze wrażenie i że właściwie dotąd prokurator nie był w stanie dowieść Popielcowi żadnego przestępstwa.

Drugi oskarżony Turek zeznaje dokładnie o swojej znajomości z konfidentem Scottland Yarku Markhamem, którego poznał w kawiarni Europejskiej w Warszawie. Turek oświadcza, że Markham zdawał się w kawiarni Europejskiej wszystkich znać i wogóle wiedział wszystko, na jaki tylko temat rozpoczęto rozmowę, tak że go nazwano angielskim rabinem.

Turek oświadcza, że wyjechał do Londynu z namowy Markhama, który mu obiecywał złote interesy. Turek sam nie mógł otrzymać wizy angielskiej, wobec czego Markham zabrał mu paszport i następnie wręczył go z wizą angielskiego konsulatu w Warszawie.

Turek oświadczył, że wszystkie trzy walizy, w których policja londyńska znalazła sfałszowane znaczki, były przy wiezione przez Markhama i zostały mu dostarczone w Berlinie przez dwie ko biety i jednego mężczyznę, którzy przy byli na dworzec śląski z temi walizami. Markham namawiał Turka, ażeby oskarżony swoje własne rzeczy, które miał we własnej walizce pozwolił prze łożyć do trzech waliz Markhama Mark ham zaś obiecał odkupić mu w Londy nie nową walizę. W miejscowości Harwich oczekiwał ich Mackay, który potem na dworcu w Londynie zaproponował jemu i Popielcowi odwiezienie ich do hotelu.

Jako ostatni zeznawał oskarżony Nejmark, który oświadczył, że po raz pierwszy przybył do Anglji 8 miesięcy temu, przywożąc partję koni. W jarmarku końskim w Londynie, gdzie licytowano konie, poznał George Mackay'a który go potem zapoznał z Markhamem.

Gdy Nejmark przybył do Warszawy Markham powrócił z nim razem i zamieszkał w jego mieszkaniu.

Najmark twierdził, że sześć znaczków, jakie znaleziono w jego portfelu, oraz kluczyki, podsunięte zostały przez Markhama, gdy był on gościem w mieszkaniu Nejmarka w Warszawie i umyślnie przez Markhama zostały włożone do teczki z papierami, które Nejmark zabrał jadąc ostatnio do Londynu. Sensację budzi następujący incydent. Nejmark oświadczył, że w notatniku jego, który znajduje się w posiadaniu policji jest na jednej kartce pokwitowanie Markhama na sumę 800 zł. pożyczonych od Nejmarka, którą to kwotę miał zwrócić w Londynie Nejmarkowi Mackay.

Prokurator doręcza Nejmarkowi ten notatnik. Nejmark poszukuje tego pokwitowania, i nie znalazłszy go, w naj większem zdenerwowaniu twierdzi, że kartka ta została z jego notesu bez je go wiedzy w policji w Londynie najwi doczniej wyrwana. Nejmark wskazuje na miejsce, z którego kartka została wyrwana. Nejmark oświadcza, że znał Parkieta, natomiast zaprzecza, jakoby znał Drabinkę i Czapnika, lub aby wie dział cokolwiek o firmie litograficznej „Merkury".

RADJO.

WARSZAWA 5 maja

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej 11.50 Repertuar teatrów 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 12.30 Wiadomości meteor. 12.33 D. c. koncertu jazzowego. 12.55 Dzien nik południ. 15.05 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10 Wiadomości gosp 15.20 Chwil ka strzelecka. 15.35 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.40 Transmisja ze Lwowa. 16.20 Francuski. 16.35 Płyty gramofonowe. 16.50 Muzyka jazzowa. 17.15 Odczyt p. t. „Norwid". 17.35 Reportaż. 18.00 Nabożeństwo z Wilna. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Kwadrans literacki. 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert chopinowski 20.35 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.50 Muzyka lekka. 21.50 Recital śpiewaczy. 22.20 Płyty gramofonowe. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna z kaw. „Italia".

KATOWICE 5 maja

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny przegl. prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiad bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warszawy. 15.00 Urzęd. cedułą giełdy zbożowej. i towar. w Katowicach 15.05 Komunikat z Warszawy. 15.20 Płyty gramofonowe. 15.40 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.20 Francuski. 16.35 Skrzynka pocztowa. 17.15 Transmisja z Warszawy. 18.00 Nabożeństwo z Wilna. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Tran. z Warszawy. 19.43 Wiadomości sportowe. 19.47 Transmisja z Warszawy. 20.35 Płyty gramofonowe. 20.50 Transmisja z Warszawy. 22.15 Płyty gramofonowe.

SVENEL VESTAD. 17

KOBIETA SZATAN

POWIEŚĆ.

— Cóż to za osoba? — zapytał Krag.

— Znajoma mi dziewczyna — rzekł.

— Prasowaczka.

— Aha.

— Dowiedziałem się, że pani König jest wdową po kapitanie, który zmarł przed trzema laty. Żyjąc z procentów jakiegoś legatu, oraz z tego, co córka lekcjami gry na fortepjanie zarobi. Są to szacunku godne osoby, żyjące w zupełnem odosobnieniu. Panna Ada ma być bardzo piękna. Opowiadają sąsiedzi, że konsul Eimar Falkenberg przeszło rok jest z nią zaręczony. Ale jak długo żył ojciec konsula, nie mogło być mowy o małżeństwie. Teraz jednak utrzymują że zaręczyny będą niebawem ogłoszone. Konsul przeszło godzinę zabawił u pań König. Skoro wyszedł, byłem znów za nim. Teraz łatwiej było iść za nim, gdyż było ciemno. Konsul skierował się znów ku miastu i udał się do klubu „Regata". Czekałem zewnątrz.

— Czy nie dłużył ci się czas? — rzekł Krag, uśmiechając się.

— Nie — odpowiedział Jens — siedziałem na ławce przy przystanku tramwajowym i zabawiałem się przypatrywaniem wszystkim „ptaszkom nocnym", nadchodzącym z hotelów, lub teatrów. W ciągu nocy nadjechał z klubu dorożką śmieszny człowiek, duży, gruby, rozłoszczony Szwed. Przekilnał i wyzywał, że strach. Wreszcie wyszedł z klubu konsul, w towarzystwie jakiegoś pana.

— A więc nie poznałeś mnie? — zapytał Krag.

Jens zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie. Któż pozna pana, jeśli pan nie chce być poznanym — rzekł Jens.

— Jakże mogłeś iść za nami, niewidziany przez nas?

— Panowie szli tak powoli, rozmawiając ze sobą, że mogłem siedząc na wozie do czyszczenia ulic towarzyszyć ich krokom — rzekł Jens. — Gdyście doszli do dzielnicy will, łatwo mi było posuwać się w cieniu drzew i wzdłuż sztachet. Gdyście weszli do domu, wdrapałem się na drugie piętro,gdzie zauważyłem jedno okno otwarte. Dopiero gdy usłyszałem głos owego obcego pana, wiedziałem, że to Asbjörn Krag.

Detektyw podniósł się.

— Wkrótce zbudzi się tu cały dom, — rzekł. — Musisz ulotnić się jaknajprędzej. Drzwi wszystkie są pozamykane, musisz wracać tą samą drogą, którą przyszedłeś.

Jens zerwał się.

— Zniknę bez szmeru, jak kot. Czy mam co nowego do roboty?

Asbjörn Krag namyślał się.

— Obserwuj duży zielony samochód, — samochód o sile dwudziestu pięciu koni, z trzymadłami latarni w formie zwoju wstęg.

— Stanie się!

— Gdy go znajdziesz, przyślesz mi przez posłańca list, albo zatelefonujesz. Wiesz gdzie mnie masz szukać?

— Tak.

— A więc znikaj!

Jens był już przy oknie. Niebawem był już za oknem, uczepił się haka żaluzji, a potem ześliznął się w dół. Krag prowadził go oczyma, dopóki nie osiągnął samego dołu.

Wtedy opuścił detektyw znowu storry, rzucił się na kanapę i zaraz zasnął.

Asbjörn Krag spał dwie godziny. Wstawszy, ubrał się, odrzuciwszy zupełnie ciemną brodę inżyniera Kvama.

Zeszedł nadół do mieszkania Eimara Falkenberga. Konsul jeszcze nie był gotowy, ale miał zaraz zjawić się, jak oznajmił stary służący.

Stół zastawiony był do śniadania na dwie osoby.

W gabinecie konsula leżał poranny dziennik.

Asbjörn Krag przeczytał go bardzo dokładnie, ale nie znalazł w nim nic zajmującego.

— Dzień dobry, panie Krag. Czy dobrze pan spał?

Falkenberg stał w drzwiach.

— Jak zapowiedziałem, dwie godziny — odpowiedział Krag — ale po panu widzę, że miał pan złą noc.

— Obrzydliwą. Oka prawie nie zmrużyłem.

Zasiedli obaj do śniadania.

Konsul kazał podać szampana, aby się odświeżyć.

Asbjörn Krag wypił go również szklankę.

Konsul rzekł: — Przechodzę do rzeczy: — Więc pan zna mój stosunek do Ady König?

Krag spojrzał nań zdziwiony.

— Tak — rzekł po krótkiem wahaniu — dowiedziałem się o tem wczoraj; ale to niema nic wspólnego z naszą sprawą.

— Nie, o tyle tylko, że użyłem imienia mej narzeczonej do otwierania zamka literowego stalowej kasety.

Asbjörn Krag potwierdził potakującym ruchem głowy.

— Gdy się dowiedziałem — rzekł — że w tajemnicy zaręczył się pan z panną Adą König, zaraz pomyślałem sobie: imienia jej zapewne użył do zamku literowego. To jest zwykłe u ludzi zakochanych. Było to tylko przypuszczenie, ale musi pan przyznać, że nie było pozbawione prawdopodobieństwa.

— Rzeczywiście.

— I okazało się, że nie omyliłem się. Należałoby obecnie, panie konsulu, zmienić litery do zamykania kasety.

Eimar Falkenberg siedział dłuższą chwilę milczaco. Popijał zwolna ze swej szklanki. Potem rzekł:

— Ponieważ znanym jest panu stosunek mój do panny König, przeto wyjaśniam, że niema w nim nic zdrożnego. Kocham ją i ożenię się z nią...

Krag przerwał mu.

— Nic mnie to nie obchodzi — rzekł. — Natomiast zwracam panu na to uwagę, że jeszcze ktoś drugi zna ten stosunek i to dłużej niżeli ja...

— O kim pan myśli?

— Walentyna.

— „Pająk"! — zawołał Falkenberg. Tak, zdaje się, że ma pan słuszność!

— Być może, że niema to żadnego znaczenia — mówił dalej detektyw uspokajająco. — Być może, że zapomniała już o tem. Ale powinien pan zwrócić na to całą swoją uwagę.

Ukończyli śniadanie i detektyw zaproponował, aby zaraz udali się do miasta.

Konsul zgodził się. Miał jeszcze różne sprawy sprawy do załatwienia w swem biurze.

— Czy pójdziemy pieszo? — zapytał.

— Lepiejby było, gdybyśmy pojechali — rzekł detektyw. — Ma pan przecie bardzo eleganckie powóz?

— Elegancki powóz? — zawołał Falkenberg zdziwiony. — Mam bardzo pię kne lando.

— Pojedziemy niem. Ma pan również wspaniałe rumaki i nową lśniącą uprząż.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41. Telefon 10-90.